

Dom duchów

(Dokończenie ze strony 5)

dzisiaj: literaturę zaryglowaną: obrazkami, ekranami, monitorami, scenami, szlabanem: wydawców, czytelników, włodarzy i coraz szerszym kręgiem analfabetów. Przeróżające. Do bólu prawdziwe. I czasem zaglądnij... sentymentalni poeci (z tablicami bądź bez) i wzdychają. Wzdychali tam 15 maja Jan Polewka, prof. Waldemar Hładki, Józef Baran, Marek Wawrzkiwicz, Agnieszka Staniszevska-Mól, prof. Anna Pituch-Noworolska, prof. Gabriela Matuszek-Stec, Andrzej Walter, Andrzej Dębowski, Maria Żywicka-Luckner, Irena Kaczmarczyk, Danuta Perier-Berska, Beata Anna Symoń. Kim są wzdychający? Powinniście wiedzieć, a jeśli ktoś z Was nie wie, to zapewne (być może) jest już na dobrej drodze, aby współtworzyć nieszczęsny i coraz szerszy krąg analfabetów, czy też już półanalfabetów (bądź też matek, ojców albo nawet dziadków kolejnych pokoleń analfabetów, gdyż dzisiejszy analfabetyzm jest dobrze zakamuflowany: maturami, dyplomami i odznaczeniami – pojawia się w momencie potrzeby napisania od siebie kilku zdań, bądź też przeczytania ze zrozumieniem kilku zdań...

To wcale nie są żarty. W jednym z najnowszych wierszy Anny Marii Musz wyczytałem takie oto motto: *Od 2016 roku część szkół w Finlandii zrezygnowała z nauki ręcznego pisania*. Wiersz Ani, zatytułowany *Odwrót* też jest wart przytoczenia:

więc nie chcecie już pisać

*może rzeczywiście zbyt mocno
pióro zrosło się z ręką
może nawet głowa z tułowiem
nazbyt są dzisiaj ściśle:
przez tyle dekad
coraz rzadziej sprawdzano*

czy dają się rozdzielić

*może dochodzimy do ściany
zbyt wysubtelnieni
bladzi ciency jak papier*

*– i pod złowieszczym w mroku błyskiem gilotyny
zaczyna się nasz odwrót od stałówek
i wyrobionych dłoni*

Jednym słowem dożyliśmy czasów, w których chcemy upamiętnić i uszlachetnić przeszłość przypominając ludziom tych ich nietuzinkowych przedstawicieli, tych wybitnych, wspaniałych: twórców, artystów, pisarzy, noblistów, poetów, literatów. Jednak mam poważne wątpliwości, czy wielu z bywalców akurat tej restauracji vegetariańskiej pojmie, tak naprawdę i w pełnej rozciągłości – w jakim miejscu przebywa, kto tu onegdaj bywał i co w ogóle znaczą wypisane tu nazwiska...? Nazwiska, które już dziś przeciętnemu Kowalskiemu czy Nowakowi nic nie mówią.

Pod słowem honoru. Testowałem Sprawę na kilku (kilkunastu?) przedsiębiorcach, lekarzach, prawnikach, psychologach, inżynierach oraz nauczycielach (jak również: doradcach podatkowych, tłumaczach, prokuratorach – wszyscy po wyższych studiach). Mówiłem dla przykładu (i celowo bez nazwisk pokroju Szyborskiej czy Miłosa, bardziej medialnie gdzieś tam otrzaskanych): *Poświatowska, Hartwig, Świrczyńska, Lipska, Gałczyński, Dygat, Andrzejewski, Brandys, Szaniawski, Kruczkowski, Peiper, Wyka, Sandauer, Nowak, Przyboś, Ważyk, Kisielewski, Śliwiak, Ziemiński* – to z tablic, ale mówiłem też: Baran, Zagajewski, Różewicz, ba Herbert – w odpowiedzi zdziwienie, zakłopotanie, nadrabianie zmianą tematu.

Szanowni Państwo! Oświadczam, że ogromna większość ludzi współcześnie nawet świetnie wykształconych, realnych elit tego społeczeństwa **po prostu nie wie o kim my w ogóle mówimy**. Nie wierzyacie? Sprawdźcie sami. Bawcie się dobrze. Testujcie. Na

dziesięciu losowo wybranych elokwentów być może jeden, może dwóch – skojarzy jakieś nazwisko. Czasem żona bądź mąż danej osobistości uratuje sytuację, bo jeszcze jej (jemu) tam gdzieś „ze szkoły” coś zadzwoni – *aaaa Gałczyński* – to był chyba taki pisarz, ale to było dawno, dawno temu. Komu dzisiaj potrzebni poeci?

Zapewne nikomu. Ad rem. Strach zapytać o to samo najmłodszych. Filmiki tego pokroju są obficie dostępne w internecie. My się z tego zaśmiewamy – z tych debilnych odpowiedzi dajmy na to maturzystów. To nie jest jednak wcale takie śmieszne...

Odsłoniliśmy zatem dwie tablice. Dwie, jak już wspomniałem potrzebne tablice. Zastanawia mnie jedynie komu potrzebne? Być może – samej Sprawie (w którą nadal wierzymy, dlatego jednoczymy się w ZLP czy SPP... Być może turystom? Skoro wydano ostatnimi czasy dwie książki na temat Krupniczej 22 – jest zatem jeszcze w Polsce garstka ludzi, których to interesuje. Te dwie książki to: **Anny Grochowskiej** – *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą* (Wydawnictwo Księgarni Akademickiej, Kraków 2017) oraz **Jana Polewki** – *Dom pod wiecznym piórem* (Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2021).

Podobno Kraków jest miastem literatury. Bardzo dziwi zatem niechęć włodarzy miasta do jakiegось bardziej instytucjonalnego oświetlenia tego miejsca. Dobrze, kończę się pastwić nad zaryglowaną literaturą, nad kulturą obrazka i rzeszą coraz szerszą półanalfabetów. Smutne jest to wszystko i ze smutkiem patrzyłem na nasze spotkanie w restauracji vegetariańskiej, mieszczącej się obecnie w Domu Literatów przy ulicy Krupniczej 22. Kamienica nieodremontowana, z sypiącym się tynkiem, zasadniczo nadgryziona zębem czasów w „mieście literatury” (zaryglowanej). Nie martwcie się. Literaturę zaryglowano w całym kraju. Polakom każdego roku w ramach systemu edukacji rygluje się samodzielne myślenie, w tym i myślenie literaturą.

Zaryglowaliśmy się później i my sami, tu i tam i pozostaliśmy z naszymi myślami. Ze starymi dylematami: kto nas w ogóle jeszcze czyta? Kto nam to w ogóle wyda (i za ile)? Kto nas wesprze? (chętnych nie ma albo można policzyć na palcach). Wielkie prezydenckie czytanie literatury, to taki pic na wodę fotomontaż, żeby zagłuszyć wyrzuty sumienia. Inne pseudodziałania dla promocji tejsze literatury to również zasłona dymna. Bicie medialnej piany ryglującej słowo wytwarza się instytucjonalnie, mentalnie i atmosferycznie. Ryba psuje się bowiem od głowy.

Może dochodzimy do ściany? (Anna Maria Musz), a może (za Teresą Kaczorowską)

*jedynie świece płoną
jak dawniej w lichtarzach prawdziwych
przypominając literackie wieczory
i czasem jeszcze zaglądnij sentymentalni poeci
którzy dali się temu miejscu uwieść
i wzdychają że kiedyś było...
tak normalnie*

Andrzej Walter



Odstąpienie pamiątkowych tablic przy Krupniczej 22 w Krakowie. Stoją od lewej: pomysłodawca i fundator tablic prof. Waldemar Hładki, Jan Polewka, prof. Gabriela Matuszek-Stec, Józef Baran, prof. Anna Pituch-Noworolska, Agnieszka Staniszevska-Mól, Marek Wawrzkiwicz.

Fot. Andrzej Dębowski